

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Roink” wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na pocztę i u pp. agentów i markę, z dostarczeniem w dom przez listowego 1,24 mk., z piśmie dla robotników „Praca” 25 fen. więcej. — O ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należności wszelki rabat ustaje.

Z Rzymu

piszą „Dz. Pozn.” co następuje:
Mimo wielkich trudności i ku oburzeniu ambasadora pruskiego Rottenhama, dzięki bezstronny i szczegółowym informacjom o zajęciach wielkopolskich, usposobienie jest nam najprzychylniejsze, współczucie dla wielkopolskich dzieci, rodziców i duchowieństwa jest zupełne i niebywale. Najwyższym jest pragnienie, aby w Poznaniu umiano ze spokojem i taktem utrzymać drogę legalną w tej walce. Tak, jak rzeczy stoją, niesłychanie poważne a chrześcijańskie zachowanie się prasy, społeczeństwa, a zwłaszcza dzieci, jest dla rządu pruskiego w najwyższym stopniu niewygodne.

Misja kardynała Koppa, jeżeli ma sprawę dzieci na oku, z pewnością jest chybiona. Nie ma bowiem mniej popularnego dostojnika w Watykanie nad purpurata z Wrocławia i kawalera czarnego orła. „Ufajcie zatem! Jest Bóg także w Prusach” sprawiedliwy. — Na wielkopolską stolicę Pius X germanizator-hakatylisty za żadną cenę nie dopuści.

Mowa żałobna ks. radcy Michalskiego.

Boże zastępów, dokądże będziesz nas karmił chlebem płaczu, a będziesz napawał łzami? (Ps. 79, 6.)

Oto przed nami, żalobni słuchacze, w trumnie Arcypasterz nasz, — w trumnie ten, co przez lat 15 czuwał nad nami i pierśią naszą własną od ciosów zła i cierpienia i działał za nas, — w trumnie najłepszy nasz pasterz, zwierzchnik i ojciec diecezji naszych!

Po raz ostatni wprowadziliśmy Cię, Arcypasterzu nasz drogi, do tej katedry Twojej, — i przejęci bólem wielkim, co serce rozrywa, oklamy trumnę Twoją i pytamy ze złości: „Czyliż to prawda?... Czyliż istotnie zabrał nas Bóg najlepszego pasterza naszego — dziś, gdzie trzoda, pieczy Jego powierzona, najwięcej potrzebowała pasterskiej Jego opieki?”

Cios po ciosie spada na biedne społeczeństwo nasze, krzyż po krzyżu, nawiedzenie po nawiedzeniu.

I z Psalmistą Pańskim zwracamy się z skargą bolesną do Boga i wołamy pełni żalu: „Boże zastępów, dokądże będziesz nas karmił chlebem płaczu, a będziesz napawał nas łzami?” „My już bez skarby nie znamy śpiewu, wieniec cieniowy wstąpił w naszą skroń.” Niech się dzieje święta wola Twoja, Panie! „Pójdziem chętnie drogą krzyżową nas krzyż do Ciebie zbliża.”

Nauczył nas tego przykładem swoim zgasy nasz Arcypasterz. Dźwigał krzyż ciężki — a nie upadał na duchu. Wtę i nam nie ugnąć się pod ciosem, nie tracić otuchy — ale cierpieć i ufać, jak on cierpał i ufał!

Dobiegło do końca życie, pełne pracy zbożnej, pełne poświęcenia i zasług. „I nie ustanie pamiętka Jego — tak powiedzieć mogą słowa Pisania św. — a Kościół chwale Jego opowiadać będzie” (Eklezjastyk 2, 13, 14)

Nie ustanie pamiętka Twoja, drogi Arcypasterzu nasz, w sercach naszych, w sercach wiernego ludu Twojego, — a chwale Twoją Kościół, historia naszego Kościoła, na zawsze opowiadać będzie. — Pragnęliśmy ja dziś głosić chwale Twoją i czyni Twoje życie Twoje, tak pełne zasług, w jasnym świetle prawdy przedstawić; ale tak się okoliczności złożyły, że zasługi Twoje w ogólnych tylko przedstawić możemy w zarysach; — nie zawsze ustom wypowiedzieć w plno, czego serce pełne.

Kto znał bliżej ś. p. ks. Arcypasterza, mógł niejednokrotnie o tem się przekonać, że niczego nie robił polowicznie; kładł w duszę swoją w to, co robił. Słup pełen zapалу — budził zapal. A już młodzież szczególnie do serca mu przyrosła; troska o jej dobro i jej wychowanie, o ugruntowanie wiary i cnoty

w sercach młodzieńczych, zawsze była jedną z głównych trosk jego arcybiskupstwa. Tak było obecnie, gdy z woli Opatrzności biskupie sprawował rząd, tak było wówczas, gdy wychowanie młodzieży głównym było obowiązkiem stanowiska jego. Wtę oddany był młodzieży całą duszą — a młodzież też sercem Ignęła ku niemu.

Z pod jego ręki wyszło wielu ludzi, co dziś wybitne w społeczeństwie naszym zajmują stanowiska — a wszyscy oni do dni ostatnich nie tylko go czcili jako kapłana wedle serca Bożego, a później jako księcia Kościoła — ale kochali go jako byłego nauczyciela swojego, co ciepłem własnego serca swojego rozgrzał ich młode serce i nauczył ich kochać Boga i ludzi, Kościół i naród, wiarę i ojczyznę.

Po omówieniu działalności zmarłego arcybiskupa na stanowisku nauczyciela nauki religii przy gimnazjum w Sreńcu i jako duszpasterza w Wrześni aż do czasu, kiedy ks. dr. Stabłowski wybrany został posłem, mówił ks. kaznodziej dalej:

Z chwilą wyboru ś. p. ks. Floryana na posła, nowy, pełen zasług, rozpoczyna się okres w życiu jego.

Lepszego, gorliwszego, wymowniejszego obrońcy spraw swoich i słusznych wniosków swoich trudno by chyba wówczas było znaleźć społeczeństwu naszemu. Posel ks. dr. Stabłowski zajmował będzie w rzędzie obrońców Kościoła katolickiego i języka polskiego w sejmie berlińskim na zawsze jedno z najwybitniejszych miejsc. Świętą wymową i siłą dowodów druzgotał wywody swych przeciwników, a wykazywał jak najdobitniej słuszność naszej sprawy. Kiedy przemawiał, a przemawiając oko swe, blyszczące zapalem, zwracał ku przeciwnikom, zdawało się, że serca swego rwie kawały, w piorun zamienia i w twarz im le ciska.

Skutek praktyczny świętych tych jego mów poselskich nie był — o ile o Berlin chodziło — nie większym, ni mniejszym od skutku mów innych posłów naszych, — ale mężne jego występowanie w obronie świętości naszych kościelnych i narodowych zdobyło mu serca całego społeczeństwa polskiego, — pozyskało mu przyjaźń i poważanie najwybitniejszych szermierzy i obrońców sprawy katolickiej wśród Niemców-katolików owych czasów, jak sławnego Windhorsta, barona Schorlemera i innych, — i wysłużyło mu i uznanie Stolicy Apostolskiej.

Na stanowisku posła pozostał ś. p. ks. Arcypasterz aż do chwili, gdy krzesło poselskie przyszło mu zamienić na tron Arcybiskupa.

Z łaski Ojca św., a za zgodą cesarza, wyniesiony został do godności Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego dnia 14. grudnia 1891, r., a na biskupa konsekrowany dnia 17. stycznia roku następnego i w 3 dni później do katedry swej w Poznaniu wprowadzony.

Czem był dla nas jako Arcybiskup — ile działał i cierpał na stolicy św. Wojciecha — ile mu zawdzięczają obie archidiecezje nasze, — ile zdobył sobie prawa do miłości i wdzięczności naszej — o tem mówić nie będę.

Tu jedno tylko chciałbym podnieść i na to jedno wskazać, że przez cały ciąg biskupich/swoich rządów nigdy nie myślał o sobie, ale zawsze o trzódce, pieczy swej powierzony, nigdy nie powodował się względem na własną osobę, na własne dobro, ale zawsze sprawę miał na oku.

Ludu wierny! Przyszłość w ręku Bożem; chociaż długie prorokują nam sieroctwo, może Bóg dobrotliwy nam rychlej, aniżeli wszyscy spodziewamy, znów da pasterza wedle serca swojego.

Ale jakimkolwiek on będzie, ten następca zgasygo Arcypasterza naszego — choćby miał nam stać się najlepszym pasterzem — nie wiem czy będzie mógł więcej cię kochać, ludu wierny, i więcej się troskać o dobro twoje jak cię kochał, jak się troskał o ciebie ten, co tu w trumnie jest złożony.

Każdy ból twój odczuwał on w dwójnasób, każdy jęk twój krwawił mu serce, każda łza twoja duszę mu paliła. Krwi serdecznej nie byłby pożałował dla ciebie i dla sprawy twojej. I rzeczywiście życie

swoje oddał za ciebie, — bo w obronie słusznych praw twoich stargał siły i zniszczył zdrowie swoje, aż legł wreszcie jak kłos dojrzały na zagonie. Z wieśzchem naszym mógłbym powiedzieć: „Nazywam się milion, bo za miliony kocham i cierpię”.

A ty ludu, czyś uznawał zawsze gorącość jego arcybiskupstwa troski — czyś rozumiał, jak szczerze, jak pełne poświęcenia były starania jego, podejmowane dla dobra twojego, — czyś pojmował, jak trudne, jak przykre było jego stanowisko, ilu gorzko zaprawione życie jego?

Dziś z żalem okalacie tę trumnę, drogie kryjącą zwłoki — a może dawniej z ust waszych niejedno padło słowo, co krzywdą było dla dostojnego Zmarłego.

Czyli wam to pamiętać będzie tam, przed tronem Bożym? Czyli skarżyć się będzie miłościwemu Zbawicielowi?

Nie, nie będzie się skarżył i nie będzie pamiętał; kochał was tu, i w duchu miłości tam za wami wstawać się będzie.

I zda mi się, że widzę, jak tam od tronu Bożego kreśli w tej chwili krzyżyk nad nami, błogosławiąc ze serca, jak tyle razy w życiu ze łzą w oku nambłogosławił — błogosławi, by dać zapewnienie, że i tam o nas pamiętać będzie, błogosławi, by nas pocieszyć i pokrzepić na duchu i zagrzać do wytrwania.

On błogosławi, — a my módlmy się za niego..

Ktoby z was przeprosić go pragnął, jak dziecko, uznające winę swoją, kochającego przeprosza ojca, niechby dziś, gdy z nim na zawsze się żegnamy, z głębi serca pomodlił się za spokój duszy jego.

A i potem, gdy tam w przepięknej spocznie kaplicy, którą Sercu Jezusowemu pobudował — ludu polski, nie zapominaj o Arcypasterzu swoim; chodź tam jak najczęściej, a klękając przy grobie jego, Bożemu polecaj go miłosierdziu. Bożemu miłosierdziu wszyscy w tej chwili go polecamy!

Arcypasterzu nasz drogi, zwracając się do Ciebie po raz ostatni, pełen żalu i bólu głębokiego, z serca miłującego wołam: Niech Cię Bóg dobrotliwy przyjmie tam w niebie jak najlaskawiej, niech Ci za trudy i prace Twoje, za miłość Twą i poświęcenie, za Twe bóle i zawody, jak najrychlej niebieską da koronę! O to wszyscy razem w tej chwili — biskupi, kapłani i lud Twój wierny — modlimy się do Boga miłosierdzia, prosząc ze łzami: Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie — umiłowanemu Pasterzowi naszemu — a światłość wiekuista niech mu świeci na wieki. Amen.

Z walki szkolnej.

— Strejk szkolny nie ustanie. Wiadomo, iż kapituła wrocławska wysłała do Poznania na prośbę ś. p. ks. Arcybiskupa dwóch prałatów kapitulnych i to ks. dr. Königa i ks. dr. Sprota, nie Klosego. Nabrali oni w Poznaniu, jak pisze „Kur. Pozn.,” przekonania, że śmierć ks. Arcyb. Stabłowskiego nie wstrzyma strejku szkolnego. Ludność polska nie odstąpi od swego postanowienia i trwać będzie uporczywie przy strejku, bo tu chodzi o wiarę św. Nadzwyczajne rozszerzenie się strejku szkolnego i zapal ludu do obrony nauki religii w ojczystym języku wprawił w zdumienie nawet kanoników opu kapitul. I to właśnie było głównym powodem, że ostatnią bezpośrednią petycją ś. p. ks. Arcybiskupa do cesarza podpisał także kanonicy Niemcy obu kapitul. Gdy ks. arcyb. Stabłowski umarł, kapituły nie będą ogłaszały tekstu petycji do cesarza.

— Za strejk dzieci. Izba karna w Poznaniu skazała redaktorów „Przyj. Ludu,” pp. Majerskiego i Bobowskiego na 200 mk. kary za rzekome zwywianie ludności do nieposłuszeństwa przeciwko rozporządzeniom władzy.

— Strejk na Górnym Śląsku. Z Zabrzeza pi-szą do „Dzienia Śląskiego”: Dzisiaj (w piątek) pan Karol Piecha powtórnie nadesłał list głównemu nau-

czytelowi, że stanowczo zakazuje swojej córce odpowiadać na niemieckie pytania w nauce religii. Na to nauczyciel oświadczył, że doloży wszelkich starań, aby córka p. Piechy została jak najprędzej oddana, gdzie należy.

Z Opola donoszą do „Sch. V. Zig“, że regencyja opolska poczyniła przygotowania przeciw wybuchowi strejku szkolnego na G. Śląsku. Zawiadomiono o nich wszystkich rektorów i powiatowych inspektorów szkół. Na czem te przygotowania polegają, nie piszą.

Prawdziwy kapitan. Na wiecu w Gnieźnie wygłosił ks. prof. dr. Trzciniński krótkie, ale wznieście przemówienie następującej treści:

Podczas studyów moich podziwiałem wielkość i potęgę rozmaitych idei, ale i dziś wielkiej idei potęgę podziwiać muszę, gdy patrzę na naszą biedną dźwiatwę, która za religią takie cierpienia znosi. Gdy idę ulicą, a widzę te dziatwę, to mimowoli uchylam kapelusza, aby oddać cześć tym małym męczennikom. Gdybym mógł, to stanąłbym z nimi w szkole, aby dzielić ich cierpienia, ale ponieważ tego uczynić nie mogę, więc z tego miejsca cześć i szacunek im oddaję. Gdyby mi chodziło o jakieś fawory lub względy możnych tego świata, to cisnąłbym je pod nogi dla tak świętej sprawy, bo te fawory tylko plamią.

W końcu ks. prof. Trzciniński zaznaczył, że stanął na wiecu, aby zaznaczyć swą solidarność z tak bardzo uciskaną a walczącą o swe prawa ludnością polską.

Wzniesie te i prawdziwe kapłańskie słowa wywołały na sali niesłychany zapal i słychać było późniejszą glosy: Ach, gdyby wszyscy księża tacy byli!

10 procesów o naukę religii w Sciborzu odbyło się — jak donosi „Dz. Kuj.“ — przed sądem jawniczym w Inowrocławiu. Oskarżeni byli: Stefan Ligoński, Anton Andryszak, Jan Glogowski, Marcin Kaczmarek, Michał Kwiatkowski, Jakób Boliński, Andrzej Kaczmarek, Michał Konopa, Szymon Kowalski, i Jakób Jaskólski, wszyscy z Sciborza, którzy przeciw małżeństwu karnym, przeważnie w wysokości 1 mk za nieposłanie dzieci swych na arezt wnieśli o sądowe rozstrzygnięcie. Oskarżeni twierdzą, że dzieci, które przed południem miały planem szkolnym objęta naukę od godziny 8 do 12, nie mogły przybyć na arezt już o godzinie 1 po południu i siedzieć aż do godziny 3 po poł; zresztą nie należałoby godziny areztu do godzin planem szkolnym objętej nauki, wskutek czego za zmułę tychże (godzin areztu) rodziców odnośnie opiekunów karać nie można.

Obronca oskarżonych p. adw. Swinarski przedłożył sądowi nieważność rozporządzenia regencyjnego, na mocy którego władze policyjne wyznaczają mandaty karne. Pomimo to sąd potwierdził wedle wniosku prokuratora mandaty karne wszystkich oskarżonych na koszt tychże na mocy rozporządzenia regencyjnego z dnia 26 sierpnia 1899 r. Przeciw temu wyrokowi wszyscy oskarżeni założyli apelacyę.

Położenie robotników polskich w Hanowerskiem i na Saksach.

(Skreślone przez naocznego świadka).

Robotnicy polni nie są zorganizowani ani w Niemczech, ani w Rosji, ani w Austrii (Galicyi). Często nie umieją ani czytać, ani pisać i nie mają pojęcia o prawnym sposobie zawierania kontraktów albo ugody na czas prac polnych.

Raj za Morzem.

Powieść dla ludu polskiego przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego.

(Ciąg dalszy)

Zapewne gość jaki, lecz kto? Małgorzata pobiegła do okna, ale już za późno, bo gość w sieni, drzwi się otworzyły i gość wszedł...

Listowy... Małgorzacie serce zabiło gwałtownie i z trudnością powstrzymała okrzyk, jaki się jej gwałtem z piersi wyrwał.

Zapewne się ucieszycie — rzekł listowy szukając w torbie — ...oto macie.

Tu podał list. Małgorzata domyśliła się zład, a jednakże miała obawę, aby się nie omylić. Nie, nie omyliła się, list był z Ameryki od Andrzeja.

Skoro listowy wyszedł, Małgorzata wzięła list w rękę i zaczęła go oglądać. Był bardzo pokreślony na wierzchu i popieczetowany, jak to wszystkie listy z Ameryki. O! jakby rada chciała odgadnąć co w nim stoi!... Ale nie mogła, bo nie umiała czytać.

Z gorączkową niedocierliwością sporządziła obiad dzieciom, a potem zaleciwszy Rózi, aby się zamknęła na haczyk i nie wpuszczała nikogo, a za tem, żeby nie robiła w kominku ognia, tylko żeby pilnie baczyła na młodsze dzieci, zarzuciła chustkę na głowę i pobiegła do parafianej wioski, do księdza proboszcza, aby jej list przeczytał.

Na szczęście zastała proboszcza w domu i to

Zład wydani są na łup agentów i często niesu- miennych pracodawców, popadają w straszną nędzę i różne nieszczęścia.

I tak w Hanowerskiem w roku 1906 w miesiącach letnich miały miejsce nadzwyczaj:

1) W Bodenberga pod Bad Neundorf we dworze p. Dreyera (dzierżawcy) byli robotnicy polscy z Królestwa Polskiego, którzy z powodu strasznego znęcania się nad nimi dozorcę (włodarza p. Röhr) postanowili wszyscy odejść. Pan Dreyer uznał to za bunt i kazał aresztować dwóch robotników, Nawrockiego i Biernata, bo umieli po niemiecku jako tako i występowali w imieniu innych. Lecz ludzie ci, zwłaszcza ich żony, nie dopuścili do tego. Zład zandami użyli broni i ciężko poranili robotnika Walczaka i jedną dziewczynę w ramię, dwie zaś niewiasty brzemiennie, żony aresztowanych, gwałtownie oderwali od mężów i szturchnęli, odpędzili. Skutek był ten, że obie ciężko zaniemogły, tak, że jedną (Nawrocką) w nocy odwieziono do szpitala i poddać się musiała ciężkiej operacyi. Mężowie zostali aresztowani i przesiedzieć musieli w więzieniu dwa miesiące.

2) Podobny wypadek był w Burdorf przy Lehrte, gdzie robotników za to, że w niedzielę pracować nie chcieli, także prześladowano i parohczaka N., który też w imieniu wszystkich przemawiał, aresztowano, lecz przedtem ciężko poraniono, tudzież jedną dziewczynę. Po wyzdrowieniu oboje zaraz wydano z pracy.

3) W Eckerle koło Linden Hannover w dobrach p. Heimburg (którego ojciec był landratem w okręgu Linden) zdarzył się następujący wypadek. Kilka dziewcząt zachorowało na tyfus — jedne z nich odstawił do szpitala, lecz dwie zostały w domu, bez opieki, leżały na siennikach, w środku izby na sieni położonych. Do jednej z nich zawezwano księdza Henkel, wikarego z prob. św. Godarda w Linden.

Ten chorą zaopatrzył i ta wkrótce umarła. Na pogrzebie miał przemowę, w której użył słów: „Biednych Polaków tu jak bydło traktują. To doniósł grabarz panu Heimburg i ten zaskarżył ks. Henkel o obrażę honoru. Sąd miejscowy skazał go na 500 mk. kary i odwołanie „rzekłej obelgi“. Sprawa poszła przed sąd ziemiański w Hanowerze. Pytanie jak tam osadzą sprawę?

W takim położeniu główne zadanie ciąży na księżach polskich miejscowych w kraju własnym, aby lud, wychodzący za granicę, należycie oświecali.

1. Każdy robotnik powinien mieć odpowiednie papiery i legitymacye (zwłaszcza z Królestwa Polskiego).

2) W kontraktach wymówić sobie:

a) zapłatę dzienną odpowiednią (mężczyznom czy kobietom).
b) Wolne święta i niedziele;
c) i co bardzo ważne — wikt ciepły 3 razy dziennie — jak go dają chłopci niemieccy (gospodarze) a panowie niestety nie dają.

Pożądana rzeczą byłoby, aby i młodzi chłopcy na zimę wracali do domu, a nie pozostawali tu po kilka lat z rzędu, tracąc lekkomyślnie ciężko zarobiony grosz, a co najważniejsze: wiarę i narodowość.

Radzi się wszystkim robotnikom polskim (rolnym), aby pieniądze nie chowali u siebie po siennikach lub skrzynkach, bo tu je złodzieje znajdują lub ogień spali, jak w Coppenbrügge (Hanower), lecz umieścili albo w kasie oszczędności (np. w Skarbonie w Berlinie lub do domu odsyłali, albo przechowali u miejscowego księdza katolickiego (proboszcza).

Ostrzega się zaś braci robotników, aby w strejku rolnym, przygotowanym w Hanowerze na rok 1907

samego. Ten też odebrawszy list, rozpleczętował.

Był on długim, bo aż wszystkie cztery strony pełne. Wreszcie przeczytał go Małgorzacie głośno.

List ten brzmiał z oglądaniem stylu i pisowni jak niżej:

Nowy Jork, dnia 28 go Marca 1878 go roku. Najukochańsza żono i kochane dzieci!

Nie umiem wcale opisać radości, jaka me serce przejmuję na myśl, że już jestem w tej szczęśliwej, kochanej Ameryce. Dziś już na południe wyładowaliśmy szczęśliwie po dwutygodniowej podróży na morzu. Zawsze byłem zdrow, jeno trochę miałem morską chorobę, ale to nic. Na okręcie to tak było pięknie, niby w najpiękniejszym pałacu, a ciągle grała nam muzyka, chociaż nie najęta, jeno grali wychodzący na harmonice. Jadło było pańskie. Dostaliśmy kawy, herbaty i bułki, a mięsa tyle, że niektórzy przejeść nie mogli i ciskali je w morze. Ludzie wszyscy byli bardzo weseli i cieszyli się, że już teraz nie będą potrzebowali pracować na innych, jeno na siebie samych, i żalowali, że prędzej już nie opuścili tam tych stron, gdzie roboty dość, a biedy jeszcze więcej.

Jak już byliśmy na okręcie, to my się wszyscy zaczęli ścisnąć i całować, jak rodzeńci bracia, a tak byliśmy weseli, że śpiewaliśmy na całe gardło, a Woźniak z Dębny zaczęli tańczyć. Ale że byli obaj pijani, jak drudzy, i mało co brakło, że nie spadli w morze, przeto im starsi okrętu skakać zakazali. A kiedy oni się opierali, to ich kapitan kazał sprowadzić na dół i zamknąć, dopóki nie wytrzeźwieją. Jednak to z tem wytrzeźwieniem było trudno, bo my na okręcie mieliśmy co dzień Niedziele, a jedliśmy i piliśmy, jakby na jakimś weselu.

nie brali udziału i nie dawali się oszukiwać socyalistom hanowerskim, którzy lud polski balamuca, że w czasie strejku będą ludzie mieli zapomogę od partyi socyalistycznej.

Koniec i skutki takiego strejku mogłyby dla nas polskich robotników być bardzo bolesne i dotkliwie, bo skończyłyby się mogło więzieniem, wydaleniem za granicę, nawet ranami i śmiercią w razie starcia z wojskiem. Wszystkie pisma polskie w kraju uprasza się o powtórzenie powyższych przestróg.

Bójka w parlamencie austriackim.

Parlament austriacki był w czwartek widownią zajęć skandalicznych, w takich razach dawno niebywałych. — Po głosowaniu nad wnioskiem posła Zaworki, dotyczącym podziału pewnego okręgu czeskiego przyszło do zaciętej bójki na pięści między radykalami czeskimi a Niemcami. Referent komisji poseł Loecker oświadczył się przeciwko temu wnioskowi. Tymczasem ku ogólnemu zdziwieniu obecni w Izbie konserwatywni członkowie Koła polskiego głosowali za wnioskiem, tak samo posłowie wioscy. Widząc to czescy agraryusze i radykali, sądzili, że wniosek ich został przyjęty. Gdy więc prezydent oznajmił, że wniosek Zaworki odrzucony został 188 głosami przeciwko 126, wśród radykalów czeskich powstało wielkie oburzenie. Odezwały się okrzyki: „To oszustwo! Oszukano nas!“ Posłowie Fressl i Sobotka pospieżyli do trybuny prezydenta i żądali sprawdzenia głosowania. Gdy prezydent wskazał na kartę, daną mu przez sekretarzy, obaj posłowie zarzucili sekretarzom, że sfalszowali wynik głosowania.

W tej chwili przyskoczył do prezydenta także poseł Hollansky i wymachując rękami, protestował przeciwko ważności głosowania. — Prezydentowi pospieżyli na pomoc posłowie niemieccy. Tymczasem pos. Fressl wdarł się na trybunę rządową, porwał z biurka prezydenta gabinetu tekę z aktami i rozrzucił je po sali.

Wśród ogólnego zamieszania prezydent przerwał posiedzenie. Mimo to wrzawa trwała dalej. Dopiero po kwadransie zdawało się, że powraca spokój. Prezydent gabinetu br. Beck, wróciwszy do sali, rozmawiał z pos. Kłofaczem i starał się go uspokoić. W tej chwili przedochodził kolo nich jeden z sekretarzy Izby, poseł Albrecht z niemieckiej partyi ludowej. Ujrawszy go Kłofacz, zawołał: „Oszukałeś nas pan, jesteś pan zwykłym oszustem!“ Pos. Albrecht na te słowa przyskoczył do Kłofacza i uderzył go kilka razy w głowę, Kłofacz natomiat chwycił go za gardło i w jednej chwili rozpoczęła się między nimi zacięta walka. Na widok ten posłowie czescy spieszyli na pomoc Kłofaczowi, Niemcy stanęli w obronie Albrechta.

Wkolo trybuny powstał zamęt nie do opisania. Wśród ogromnej wrzawy widać było tylko kłbiący się tłum i groźnie wznoszone ręce. Daremnie posłowie Kramarz, Pergelt i Danielak usilowali rozłaczyć walczących. Zamęt wzmagal się, a wśród tłoku widać było inne jeszcze pary walczące. Między innymi poseł Gloeckner bit się z agraryuszem czeskim Ralajem, a socyalista Rieger z Holariskim. Ogólne zamieszanie potęgowały tryumfalne okrzyki Wszechniemców, którzy stojąc na uboczu, bezustannie wołali: Niech żyje powszechne prawo głosowania!

Po długiej dopiero chwili powiodło się innym po-

Tak nam to wesoło zeszła ta podróż, że nam się nic a nic nie dłużyło.

Teraz już jestem w Ameryce, w tem ogromnym mieście, co się nazywa Nowy Jork. Żebyś ty wiedziała co to za miasto, tobyś się za głowę schwyciła. Ja już dość widziałem na świecie, ale to wszystko nic. Tu Poznań albo Onieźno, to ani jeszcze jak przedmieście, a jedna kamienica, to większa aniżeli Nakło. A co bogactwa! a co przepychu! Odybym miał tyśiąc ócz, jeszczeby mi ich nie było za wiele. Lud tu jest taki, jak masło, i uczynny. Kłamstwo, jeżeli tam u was gadają, że tu lud o nikogo nie dba, tylko o siebie. To nie prawda. Ledwośmy z okrętu wyszli, a zaraz bogaci panowie nastęrczyli nam robotę i to robotę przy samym mieście, a tak korzystną, że dziennie pełne kieszenie dolarów zarabiać będziemy mogli. A co tu za jadło! Jak żyje nie wiedziałbym, że tak smaczne potrawy są na świecie, których ja się dziś najadł, i których mógłbym być używać, gdybym miał i sto żołądków. A samo mięso pieczone, bo tu o rosół taki, ja wy tam macie, ludzie nie dbają. Za to lada charłak jada kapłony i indyki, salcesony i szynki, jak to ja dziś naprzykład.

Takie to tu życie. O, jakim ja też szczęśliwy! Skoro tylko wstąpię w robotę, to ci zaraz szyfkartę przysyślę, a ty tam zaraz posprzedawaj wszystko i uciekaj od tej biedy i tej nędzy, którą tak długie lata kłapać musieliśmy. Ja tu mogę zarabiać po dziesięć, dwadzieścia i więcej jeszcze dolarów, a dolar to tyle, co tam u was cztery marki, czyli osiem złotych polskich. To obawy nie ma o szyfkartę.

Ciąg dalszy nastąpi.

słom przy- stawiało w- czone i p- przedmiot- przez Fre- godziny p- nie, wyraż- zając. Gl- chach odb- poczem p- Bukowiny

Po ś-

W pi- skiej, na- cezyi poz-

Wybo- godni w-

Wspor- ci odpisał- cyjskim n- jego dzieł- po-polsku

»Was- Wzru-

w troskac- wedle zas- wywał i-

Waszej Bi- nia mojeg- wspólnej-

Kościola ś- lość, mnie- cniemien-

Z głę- szej Bisku- oddany ś-

Admin- został ks-

Gazet- Stablewski- byłego na-

zmarły arc- »Od lat 15-

systematyc- ks. Stablew-

na próżno- pasterz, z-

»Proszę m- stanie do-

one pozwa- godzin tyg-

mywania v- to rozgory-

ruch nie m- wiedź bur-

cypasterza-

Co ta-

— Rz- wany dziś-

św., a jutro-

— Nie-

lamente! m-

gospodark-

dawno nie-

słów praw-

czył, iż kol-

rek, a zysk-

zdego żołn-

Kosztozna-

muszą płac-

— Gaa-

szkolnym-

szkolny po-

dniony. Rz-

dzienniki d-

stępsztwa- ni-

szerzyły st-

duńskie uc-

W-

— Wr-

rius circuli-

prob. Thiel-

bis 7 Pilcho-

Z-

— Rac-

wybory do-

trawcem p-

prof. Strauc-

tolikiem, ale-

Doletych 20-

otrzymał 19-

słom przywrócić spokój. Miejsce wkoło trybuny przedstawiało widok pobożniaków. Leżący na niem potłuczony i podeptane okulary, guziki od mankiet i inne przedmioty. Służba parlamentarna zbierała rozrzucone przez Fressla papiery prezydenta gabinetu. Po pół godziny prezydent liby otworzył na nowo posiedzenie, wyrażając głębokie ubolewanie z powodu tych zaistnień. Głosowanie nad podziałem okręgów w Czechach odbyło się wśród wielkiego niepokoju w Izbie, poczem przystąpiono do obrad na okręgami Galicji i Bukowiny.

Po śmierci śp. ks. arcyb. Stablewskiego.

W piątek odbyło się posiedzenie kapituły poznańskiej, na którym wybrany został administratorem diecezji poznańskiej ks. bisk. Likowski.

Wybór nowego arcybiskupa ma nastąpić za 6 tygodni w Gnieźnie.

Wspomnieliśmy już o tem, iż w dzień swej śmierci odpisał jeszcze zmarły arcybiskup biskupom galicyjskim na ich listy wyrażające głębokie uznanie za jego dzielne wystąpienie w sprawie nauczania religii po polsku. Odpowiedź ta brzmi jak następuje:

Wasza Biskupia Miłości!

Wzruszony do głębi tak gorącym współudziałem w troskach moich o religijne wychowanie młodzieży wedle zasady, którą Kościół nasz św. zawsze zachowywał i bronił z wdzięcznością serdeczną dziękuję Waszej Biskupiej Miłości za wyraz uznania spełnienia mojego obowiązku. Potęga miłości i modlitwy wspólnej uwydatniała się zawsze w ciężkich chwilach Kościoła św i była jego siłą i pociechą. Za tę miłość, mnie okazaną i będącą także dla mnie wzmacnieniem i pociechą, Bogu pokornym sercem dziękuję.

Z głęboką czcią i braterskim pozdrowieniem Waszej Biskupiej Miłości w dawnej przyjaźni szczerze oddany sługa

Administratorem diecezji gnieźnieńskiej wybrany został ks. kan. Dorszewski.

Gazety ogłosiły ostatni list ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego, pisany na kilka dni przed śmiercią, do byłego nadburmistrza Poznania, Wittiga, z którym zmarły arcybiskup stale utrzymywał korespondencję.

Od lat 15 zwracałem uwagę na ciężkie następstwa systematycznego rozgoryczania ludności — pisał ś. p. ks. Stablewski.

Bagalem, zebrałem — wszystko na próżno. W dalszym ciągu tłumaczy zmarły arcybiskup, że księża nie grali żadnej roli w strejku.

Proszę mi pokazać takiego agitatora, który byłby w stanie do tego stopnia podburzyć 40 000 dzieci, że one pozwalają się być cierpliwie, wysiadują po 4 do 8 godzin tygodniowo w areszcie i znoszą karę przetrzymywania w szkole po 14 roku życia. Gdyby nie było rozgoryczenia wśród rodziców i dzieci, to taki ruch nie mógłby trwać nawet kilku godzin. Odpowiedź burmistrza Wittiga nadeszła już po zgonie Arcybiskupa.

Co tam słydać w świecie.

— Rzym. J. E. ks. kard. Kopp będzie przyjmowany dziś na pożegnalnym posłuchaniu przez Ojca św. a jutro (we wtorek) rano opuszcza Rzym.

— Niemcy. Podczas dalszych rozpraw w parlamencie nad sprawami kolonialnymi ostro krytykował gospodarkę tamtejszą poseł centrowy Erzberger. Już dawno nie usłyszeli przedstawiciele rządu tak gorzkich słów prawdy. Poseł Kopsch (wolnomyślny) zaznaczył, iż kolonie kosztują Niemców 200 milionów marek, a zysku z nich nie ma żadnego. Utrzymanie każdego żołnierza w kolonii kosztuje tylko 10 tys. mk. Kosztowna to zabawa, zwłaszcza dla tych, którzy muszą płacić podatki.

— Gazety duńskie rozpisyją się o naszym strejku szkolnym. Znany poseł Hanssen dowodzi, że strejk szkolny polskich dzieci jest prawnie i moralnie uzasadniony. Rządowe pisma niemieckie są oburzone na dzienniki duńskie i grożą Duńczykom przykremla następstwami, jeżeli za przykładem ludu polskiego będą sterzyły strejk w szkołach duńskich, gdzie dzieci duńskie uczą religii protestanckiej także po niemiecku.

Wiadomości kościelne.

Diecezja wrocławska.

— Wrocław. Zatwierdzeni zostali jako actus circuli dla archidiecezji wrocławskiej ks. prob. Thiel z Rud. a dla W. Dubeńska ks. prob. Kulis z Pichowic.

Z bliska i z daleka.

— Racibórz. W piątek odbyły się ścisłe wybory do rady miejskiej w 2 giej klasie między centrowcem p. Doleżycem a kandydatem liberalów p. prof. Strauchem. Ten ostatni jest wprawdzie także kandydatem, ale trzyma stronę liberalów. Zwyciężył pan Doleży 206 głosami, podczas gdy jego przeciwnik otrzymał 193 gi. Tak więc zdobyli centrowcy przy

pomocy głosów polskich trzy mandaty w radzie miejskiej, mimo to mają liberalowie jeszcze większość.

— Rada miejska zgodziła się na ostatnim posiedzeniu na przeprowadzenie nowej ulicy z Opawskiej ul. na ulicę Hohenzollernów.

— Ku przestrodze. Za fałszywą denuncjację skazany został szewc Jan Füllbier w Ujeździe na rok więzienia, jego żona na 6 miesięcy.

— Kiedy wolno wyprowadzić się z pomieszczenia przed upływem czasu zastrzeżonego w kontrakcie? Jak wiadomo, nie wolno lokatorowi wyprowadzić się z pomieszczenia przed upływem czasu zastrzeżonego w kontrakcie, gdyż w przeciwnym razie musi płacić komorne aż do do wyznaczonego w kontrakcie terminu. W pewnych wypadkach nie jest jednakoż lokator zobowiązany do przestrzegania ugody kontraktowej, jeżeli pomieszczenie z powodu wilgoci, gryba i t. d. oddziaływa szkodliwie na zdrowie lokatorów, natenczas wolno im przed wyznaczonym terminem wyprowadzić się z niego. Nawet już wtenczas, wolno się wyprowadzić, jeżeli ciągły hałas, z jakiegokolwiek bądź powodu pochożący przeskadza lokatorom w spoczynku nocnym. W pewnym wypadku znajdowała się w sklepie kamienicy fabryka kielbas. Turkot maszyn nie pozwolił mieszkańcom w nocy spać. Gdy lokatorowie się z tego powodu wyptowadzili, wniósł gospodarz domu przeciw nim skargę. Sąd atoli uwolnił ich z uzasadnieniem, że bezsenność, lub przerwany sen działa także szkodliwie na zdrowie.

— Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży” przy Piekarach nr. 13, II piętro jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedzielę i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640.

Prosimy o nadesłanie wiorogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itd. — dla użytku posłów naszych.

— Rudy. Na czwartkowym polowaniu ubił cesarz 676 bażantów. W piątek wyjechał monarcha na polowanie do Ślawic.

— Z Rybnickiego. Zarząd kopalni księcia Donnermarcka w Chwałowicach nabył posiadłość gospodarza Franciszka Wowry, 80 juterek obszaru, za 85 tys. mk.

— Zory. Sęd bydlą na targ środowy był bardzo słaby. Ponieważ i ceny stawiano wysokie, przeto i obrót nie był znaczny. Mimo niepogody przybyło dość ludu z okolicy na jarmark, przeto przynajmniej kupcy wyszli na swoje kosza.

— Z Kozielskiego. W Pokrzywnicy spaliła się w piątek po południu stodoła chałupnika Franciszka Malonego.

— Przed tygodniem rozbiegły się konie gospodarza Kalabisa w Warmuntowach. Wóz uderzył o drzewo, Kalabis wyleciał z woza i odniósł dość znaczne obrażenia.

— Ślawicice w Kozielskiem. Rzeźnik Karol Bartecko złowil w tamtejszych wodach dwie żmije jadowite, z których jedna 20 a druga 16 funtów ważyła.

— W. Strzelce. Parobek jednego z lutejszych właścicieli furmanek, zamiast dawać owies powierzonym mu koniom, wolał takowy spieniężyć. Nie minie go za to zastawiona kara.

— Z Strzeleckiego. O strasznym wypadku donoszą z Cętawy. Gospodarz Fedor Piela, chcąc synka swego ukarać za nieposłuszeństwo, porwał za kose, przyczem ostrze przecięło jej główną żyłę u ręki. Napróżno starano się chlebem i pajęczyną zatamować ubiegającą krew, dopiero szybko sprowadzony lekarz rane zawiązał. Z pewnością zasłużył chłopak na karę, jeżeli był nieposłuszny, ale w takim razie należało ojcowi unikać popędliwości, bo ona jest lichym doradcą.

— Pszczyzna. Landrat tutejszy i poseł sejmowy p. Heyking zachorował niebezpiecznie na zapalenie ślepej kieszki. Udał się z tego powodu do Wrocławia, gdzie się poddał operacji. Stan zdrowia chorego jest zadowalający.

— Tychy w Pszczyńskim. Stróż nocny Walszek został w jednej z ostatnich nocy przejechały na drodze do Wartogłowca. Koła przeszły mu przez głowę i pokaleczyły go bardzo ciężko.

— Ujazd. Jarmark środowy z powodu niepogody wypadł bardzo łycho.

— Mysłowice. Straszne nieszczęście zdarzyło się tutaj w ubiegłym tygodniu. Uczniowi kowalskiemu niejakiemu Hause zwał wiatr kapelus z głowy i rzucił go na szynę kolejki. Chłopak pobiegł za kapeluszem, gdy wtem nadjechała kolejka i uderzyła go tak silnie w głowę i ramiona, że biedak krótko potem ducha wyzionął. Urzędnik nie był już w stanie zatrzymać kolejki, gdy zauważył grożące niebezpieczeństwo.

— Julian Klaczko, wybitny polski pisarz, sławny polityk i dyplomata, zmarł w nocy z niedzieli, na poniedziałek w Krakowie. Sam Bismark uznawał jego talent, ale nienawdził go. Klaczko urodził się w roku 1825 w Wilnie i to z rodziny żydowskiej i już jako 13 letnie chłopiec pisał wiersze herbrejskie, nastę-

pnie głównie po polsku. Był później wysokim urzędnikiem w ministerstwie austriackim i posłem do parlamentu wiedeńskiego z Tarnowa w Galicji, a po dłuższym przebywaniu za granicą został urzędnikiem banku dla krajów w Wiedniu. Od roku 1898 na dobre zamieszkał w Krakowie.

— Rodacy! Pamiętajcie o Czytelnicy Lu-dowej w Poznaniu. Jak kto może, niech wspomże to tak pożyteczne i potrzebne towarzystwo.

Nowinki.

— Walka z tygrysem. W Berlinie, w cyrku Schumannna, pogromca tygrysów Henricksen popisywał się przed publicznością z grupą tygrysów w klatce. Henricksen w ciągu popisu kazał tygrysowi skakać przez siebie. W tym celu pochylił się, a spostrzegł, że tygrys nie ma ochoty do skoku. Wreszcie zwierzę skoczyło, ale łapa uderzyła dotkliwie Henrycksen. Pogromca kazał po raz wtóry tygrysowi skoczyć, ale zwierzę rzuciło się na swego pana i zaczęło go szarpać pazurami. Henricksen nie stracił jednak przytomności. Wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił kilka razy powietrze. Przestraszony tygrys odskoczył na bok, a wtędy pogromca, krwią zalany, spędził wszystkie zwierzęta do rogu klatki, sam zaś wyszedł bez przeszkody spośród oklasków publiczności. Zniesiono go do kliniki chirurgicznej, gdzie stwierdził lekarz liczne rany lżejsze i jedną ciężką ranę na pier-siach.

— Naśladowca fałszywego kapitana. W Schönebergu pod Berlinem paradował jakiś człowiek w mundurze kapitana, lecz został przyaresztowany. Był to pewien robotnik z miejskiej gazowni. Wykazało się, że chodziło o zakład, aby wykazać, że dziś nie udaloby się więcej przejść w mundurze nawet przez ulicę.

— Burmistrz oszustem. W San Francisco, w Ameryce, przyaresztowano burmistrza Schmitza, ponieważ dopuścił się oszukaństwa.

— Nauczyciel skazany na śmierć. Sąd przysięgłych w Bayreuth skazał nauczyciela Müllera na karę śmierci i 8 lat cuchthauzu za zgwałcenie 11 letniej dziewczynki i zamordowanie tejże. Oskarżony przyznał się, że już w r. 1898 zamordował pewną wdowę, u której w czasie swej służby wojskowej mieszkał. I taki człowiek był wychowawcą dzieci!

— Nieszczęście w Annen. Liczba domów, które w Annen zapadły z powodu katastrofy, wynosi 25. Uszkodzonych jest około 100 domów. Wiele domów musiano opróżnić, bo grozą zawaleniem. Dalsze niebezpieczeństwo wybuchu na razie usunięto, bo po uciążliwej pracy usunięto z pod ziemi 49 skrzyń roburytu. Dotychczas stwierdzono, iż liczba cfar wynosi: 30 zabitych, 62 ciężko rannych a około 180 lekko rannych. Szkody obliczają na dwa miliony marek. Około 2000 osób pozostało bez dachu.

— Kapitan kopenicki przed sądem. W sobotę toczył się przed sądem w Berlinie proces przeciw słynnemu szewcowi Wilhelmowi Voigtowi, bohaterowi z Kopeniku. Pomiedzy świadkami znajduje się także dyrektor domu karnego w Rawiczu, Krause. Jak wiadomo, odsiedział Voigt w gościnnym murach tego bezpłatnego hotelu 15 lat, przysądzonych mu za włamanie się do sądowej kasy w Wągrówcu, a dyrektor Krause zaproszony został na świadka, przez obrońcę oskarżonego, aby zaświadczył, że V. zachowywał się w więzieniu spokojnie i przyzwoicie.

Napływ publiczności w sali sądowej był ogromny. Wielka wesołość powstała w sali, gdy przy wywoływaniu świadków, 10 użytych przez Vogta do napadu grenadyerów gwardyi weszło do sali krokiem „parademarschu”; wesołość powtórzyła się, gdy do sali wszedł burmistrz Koepenicku, dr. Langerhans. Oskarżony sprawia wrażenie zgrzybiałego starca. Opowiada on na pytania sędziego znane już szczegóły, że nigdy nie był żołnierzem i że już 25 lat przesiedział w więzieniu. Poznał on atoli rozmaite zwyczaje i przepisy wojskowe, gdy jako młodzieniec mieszkał naprzeciwko koszar dragonów i dużo obcował z żołnierzami.

Sąd skazał oskarżonego za ciężkie sfalszowanie dokumentu, pozbawienie wolności (burmistrza i rendanta), oszustwo i nieprawne noszenie munduru na 4 lata więzienia i kosztu procesu.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

Cierpiący na reumatyzm

używają **rheumasan** D. R. Pat.

Wypróbowane w pierwszorzędných zakładach dla chorych i bezustannie w używaniu. — Przez rzeczoznawców jak najlepiej polecone. *)

➔ Najskuteczniejszy środek. ➔

Do nabycia w aptekach, tuba mk. 2, słoje mk. 1.25. *) także na podagrę — ischias — neuralgię.

Sztuczne zęby, plomby

i t. d. przy najstaranniejszym wykonaniu po dawnych tanich cenach wykonuje

Gross, dentystka,
(następczyni Oppler),
Racibórz, Odrzańska ul. 2.
Mówi się po polsku.

Orygi-
malna

LIMETTA

Do użytku:

1 część Limetty

Z

3 częściami
gotowanej wody.

Najlepszy wolny od alkoholu napój.
Tylko prawdziwy do nabycia u:

J. Böhm, Racibórz, Nowa ul.,
fabryka likierów.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam:
heblowane dylówki sosnowe, świerkowe,
rantówki (randbretter), DESKI na dachy sze-
rokie, szalówki, drzewo (Halbhölzer),

łaty, belki i krokwie
rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie
na miejscu wedle zamówienia heblowane

La papa na dachy

we wszelkich gatunkach.
Zwracam uwagę, że materiał jest najlepszego ga-
tunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić

J. Tichauer, skład drzewa,
Racibórz-Ostróg

n. p.p. Kockés-Jungblut, ul. Bozacka Nr 18.

Hermann Goldberg,

fabryka likierów Racibórz, ul. Odrzańska 6.

Wszelkie gatunki spirytuożów

kupi Pan przy zakupie drobnym po ce-
nach hurtownych: najlepsze dubeltowe
likieri, litr 1,20 mk., pojedyncze likieri,
litr 80 fen., wina korzenne od 30-50
fen., najlepsze koniaki, litr 1,30, najlepszy
rum jamaika 1,30, żytniówkę, dobrze mię-
szaną, litr 45 fen.

Na wesela, chrzciny itd.
oprócz tego jeszcze ceny niższe.

Hermann Goldberg

destylacja, ul. Odrzańska 6.

Na wesela, jako też inne uroczystości i obchody
polecam mój wielki
skład towarów kolonialnych,
będąc w stanie oddawać takowe po jak najniższych cenach.

Robert Polifka

Racibórz, Odrzańska ul. 9.

Nowe śliwki ft. 15, 20 i 25 fen. **Kawa świeżo palona**

w najdoskonalszych mieszankach funt od 90 fen. począwszy.

rodzynki funt 30, 40 i 50 fen. **świeżo mielony mak funt 35 fen.**

Kakao herbata (kakaotee) funt 25 fen.

Cukier po najniższych cenach dziennych.

Także wszelkie inne towary kolonialne poleca po najtańszych cenach.

Jan Schemainda (dawniej Dolezich)

Racibórz, ul. Bozacka 3.

Bernard Niedopil,

fabryka czekolady, wyrobów cukrowych i pierników miod.

poleca się

dla odprzedających jako najtańsze źródło zakupów.

Bernard Niedopil, Racibórz,

Masarska ulica 8.

Już nadeszły
do Administracji
„Nowin Raciborskich”
i są do nabycia:

Kantyczki

czyli

koledy i pastorałki

w czasie świąt Bożego Na-
rodzenia po domach śpie-
wane,

z dodatkami pieśni przygodnych
z ciągu roku używanych. (Ra-
zem 485 pieśni, niektóre z nu-
tami.)

Jest to jedno z najobszerniej-
szych i najzupełniejszych wydań,
obejmuje bowiem 704 stron ści-
ślego tekstu.

Cena za egz. w płótno oprawny
złotem i wyciskami wynosi 1,20
mk., z przesyłką poczt. 1,40 mk.

KOLEDNIK

Zbiór pieśni i koled na czas
Bożego Narodzenia,
do użytku kościelnego i domo-
wego z nową na Adwent,
dodatkami pieśni przygodnych i
krótkiego nabożeństwa.
W ozdobnej oprawie 60 fen.,
z przesyłką 70 fen.

Liszaj,

mokre i suche liszaje, skrof.
ekcema wyrzuty skórne,

otwarte rany na nogach.

wrzoły na nogach, żyłow. nogi
chorowite palce, stare rany,
są często długotrwałe;
kto dotychczas daremnie oczekiwał
wyleczenia, niechaj zrobi
ostatnią próbę z doskonałą

maścią Rino,

wolną od trucizny i kwasu,
pudełko 1 mk.

Listy dziek. nadch. codziennie.
Prawdziwe tylko w oryginaln.
opakowaniu biało-zielono-czer-
wonem i z firmą

Rich. Schubert & Co., Weinböhl.
Podrab. nie trzeba przyjmować.
Do nabycia prawie we wszy-
stkich aptekach.

W Raciborzu: Engel-Apotheke
i Schwan-Apotheke.

Celem opróżnienia!

Dla braku mlejsa

sprzedają:

Szafy, wertyka, pyszne garni-
tury pluszowe, kanapy pluszowe
i rypsowe, łóżka z materacami,
meble kuchenne, stół orzechowy
do pisania, krzesła (stółki) „tru-
meaux” i małe zwierciadła, obra-
zy, sprzęty uzupełniające po ce-
nach bajecznie niskich do
sprzedania.

Racibórz, Odrzańska ul. 24
I piętr.

Chłopiec,

chcący się wyuczyć tapi-
cerstwa, może się z araz
zgłosić.

W. Siara,

tapicer i dekorator,
Racibórz, Odrzańska ul. 1.

Uczeń

może się zgłosić

Karol Krömer,

mistrz piekarski,
Racibórz, Długa ulica.

Listy chrzestne

w wielkim wyborze po-
lecają

Nowiny Raciborskie.

Baczność nowożeńcy!

Z powodu przeprowadzki
MEBLE! MEBLE!

po każdej możliwej cenie sprze-
dają wszelkie gatunki **MEBLI**
jasnych i ciemnych, materace,
kanapy, kanapy do prania nad-
zwyczaj tanio.

Racibórz, ul. Na Wale (Zwin-
gerstr.) 19, I schody, skośnie
naprzeciw sądu ziemiańskiego.

Kalendarze na rok 1907.

Skarb domowy,

kalendarz powieściowy, cena 1 mk., z przesyłką 1,25 mk.

Święta Rodzina,

kalendarz dla rodzin chrześcijańskich, cena 50 fen., z przesyłką
60 fen. polecają

„Nowiny Raciborskie”
Racibórz—Ratibor O.S.

Georg Fraenkel, Racibórz,

Odrzańska ul. 22.

Na z imię polecam mój obficie zaopatrzone
skład następujących artykułów po niżej podanych,
zadziwiająco niskich cenach.

spodnie (galoty) sukienne	od 250 mk. pocz.
jupy z ciepłą podszewką	5,00 „ „
„ „ dla chłopaków	3,00 „ „
paletoty z mowe	10,00 „ „
plaszcz cesarskie, burnusy	8,50 „ „
eleganckie ubrania męskie sukienne	11,00 „ „

Wykonanie eleganckiej garderoby męskiej we-
dle miary pod gwarancją dobrego przylegania.

Georg Fraenkel, Racibórz,

Odrzańska ul. 22.

Katechizm

polski dla dycjezy wrocławskiej, większe wydanie 50 fen., (z
przesyłką 60 fen.), mniejsze wydanie 25 fen. (z przesyłką 30
fen.) polecają

„Nowiny Raciborskie”
Racibórz—Ratibor O.S.

CHAŁUPA

w Bogunicach

z 23 juterkami gruntu, z przyłą-
czonym konsem na karczmę
jest od zaraz do sprzedania.

Blisze warunki poda

Adolf Siedlack,
Raszycze p. Markowitz.

Dochody wysokie!

W każdej miejscowości (i w
mieście i na wsi) pragnę oddać
zastępstwo osobie uczciwej, któ-
raby chciała przyjmować zamó-
wienia na przedmiot pożyteczny
i pożądany dla każdej rodziny
polskiej i osoby dorosłej, a przez
to zapewnić sobie dochody zna-
czne. Szczegółami służę bezpla-
tnie. Kapitału nie potrzeba. Ko-
respondencya polska lub niem.
Adres: O. Thoma, Stuttgart,
Reinsburgstrasse 61.

Do większego gospodar-
stwa w okolicy Koźła poszukuje
się od 1. stycznia tegiej

dziewczyny

ze wsi za wysoką opłatą. Ma
ona zastąpić gospodynię domu,
która jest chorowitą i wdową, i
dla tego nie może się sama zaj-
mować gospodarstwem.

Bliszych wskazówek udzieli
Ludwik Hellebrandt,
Racibórz, Długa ul. 14.

UCZNIA,

syna porządnym rodziców, chcę-
cego się wyuczyć piekarstwa
przyjmie

Emanuel Pyttlik,
mistrz piekarski,
Racibórz-Starawieś.

agentów i

Jesz- wikto

Ks. Aug.
znany § 11
jące sprostov

Artykul
sprawie konv
kolekcjach w
sche Katholic
Vergleich zur
sie jak i w s
wiedziałem n
roku 1895 w
czy Polacy, n
skutki zmiesz
ale jesteście
jako apostoł
narody i mil
żając.

Tak brz
ku przejęto
takowe zamie
prasowe, jak
wyjaśnienie p
ści (także za
o wyjaśnieni
tyle wrzawy.

Pasto- tyo

Od czasu
niemieckich t
lepiające obe
Polakom i pr
więcej to san
do protestant
chodzącego
stopada zami
pod tytułem:

Ra

prez

Na teraz
tego wszystk
sama będziesz
opisywał, to
człeka radzi
cząbzy uwierz
będą. Lepiej
Ci mądralo to
zdroszcza. A
ludzi nie wier
ich brzuchy
jest, czemu o
nie wierz, bo
i ma na to, n
żyć jak człow
wszystkiego.
jada, aniżeli
nieś do kocha
do szczęścia
kojuje na do
go on tu prze
namówiony, j
rzetelną praw
A teraz s
i dzieci, jako
sklich krewny
do śmierci.
Skofczyw